Rok. 1871. Kraków, niedziela 12 marca. Nr. 59.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszém umieszczeniu wiersz .... 8 cent.
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, M. Dworski; księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakuba Goldwassera w hotelu pod Różą.— **We Lwowie:** Księgarni Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakuba Goldwarsera w hotelu pod Różą. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego. **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.— **w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11.— Oppelik Wollzeile Nr. 22.— **w Berlinie, Monachjum, Zurichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zurichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Autonomia.

IV.

Jak w miejscowych stosunkach tak samo i w całéj prowincji mogą ciała reprezentacyjne podnieść ogólną sumę i powierzchnią inteligencji i poczucia obywatelskiego. Jest dla nich pod tym względem droga zupełnie otwarta wolno im bowiem komunikować się nawzajem ze sobą, udzielać sobie nawzajem wskazówek, rad, wiadomości o osiągniętych rezultatach, nawzajem przygotowywać fundamenta do budowy, któréj stawianie jest zadaniem sejmu krajowego. Rady powiatowe i miejskie powinny się uważać jako stałe ankiety do wszelkich spraw bieżących, do wypracowywania wszelkich projektów do ustaw, do reform, do obrobienia wszelkiego materjału dla ustawodawstwa i administracji krajowéj. — Tylko, jeżeli tego rodzaju prace będą przedsiębrane od dołu za wspólném porozumieniem, będzie możliwą i gruntowną działalność sejmu w téj mierze.

Sejm krajowy zastał Galicją jak tabula rasa; posłowie, choćby najgorliwsi i najzdolniejsi niemieli na czém oprzéć zapatrywań swoich — prócz dorywczych wiadomości; ztąd poszło, że zapadały na sejmie rozmaite ustawy niedogodne, niezgodne z stosunkami kraju, niemogące się przyjąć, wymagające ciągłéj naprawy i zrażające ogół do rządów autonomicznych.

Zadaniem rad powiatowych i miejskich jest zaradzić temu, żeby na przyszłość tak niebyło, — zadaniem ich jest umożliwić sejmowi dokładne liczebne, statystyczne poinformowanie się w każdéj kwestji, staranie się o to, żeby w kwestjach ogólnych wyrabiało się w kraju jedno zdanie, które następnie i w sejmie zwycięży.

Niechcemy wyrokować czy pod względem takiéj pracy, takiego obudzania ochoty w całym kraju do studjowania spraw publicznych, takiéj wymiany myśli i wzajemnéj zachęty dzieje się u nas tyle, ileby się dziać mogło i ile tego rzecz jest godna. Niechcemy wyrokować, bo pomimo żeśmy dla spraw powiatowych i miejskich osobną otwarli rubrykę, zbyt szczupłe pod tym względem mogliśmy zebrać wiadomości, a w innych dziennikach wcale ich nie znajdujemy.

Przypomniemy więc tylko to, co nam wiadomo. Oprócz ankiety do spraw ustawy gminnéj we Lwowie, z któréj w zeszłym roku podaliśmy sprawozdania; — był jeden zjazd w Krakowie delegatów powiatowych, który jednak podobnoś nie wiele przyniósł rezultatów.

Do ważniejszych wiadomych spraw należy wytoczona przez wydział rady pow. jasielskiéj sprawa stosunku do starostwa, która wywołała energiczne wdanie się wydziału krajowego a może posłużyć tak dla rządu, jak i sejmu jako jaskrawy przykład anomalji dualizmu administracyjnego.

Rada powiatowa myślenicka wzięła inicjatywę co do statystyki kosztów administracji kraju — rzecz nader ważna, materjał konieczny przy urządzaniu ostateczném kraju, które nareszcie nastąpić musi.

Rada powiatowa dąbrowska poruszyła sprawy ustawodawcze a sięgające głęboko w nasze społeczeństwo sprawy względem zapobieżenia obdłużaniu ludu wiejskiego przez weksle i względem sprawiedliwszego rozkładu kontyngensu rekrutów, od czego ludność żydowska w znacznéj części umie się usuwać.

Kilkanaście rad powiatowych, zabrały też głos w sprawie nader ważnéj pod względem narodowym i ekonomicznym, w sprawie ułatwienia wychodźcom polskim prawa osiedlania się i pracy w Galicji.

Myślenicka praca wykazała, że są powiaty, bez budżetu: wezwanie zaś dąbrowskie o wymianę myśli co do poruszonych kwestji, pozostało prawie bez skutku. Zaledwo z jednéj rady powiatowéj otrzymaliśmy sprawozdanie z badania tych rzeczy.

Co do rad miejskich, zaledwo jeden napotykamy objaw ku porozumieniu się ogólnemu—a mianowicie sprawę wiecu miejskiego, która jednak grzęźnie dotąd w radzie lwowskiéj. Należy się spodziewać, że wnioskodawca adwokat Majewski, zostawszy obecnie radnym, sprawy téj przypilnuje.

Przez wzajemne komunikowanie się i wspólną inicjatywę mają ciała reprezentacyjne podaną możność do podejmywania wszystkiego, co ustawami nie jest zakazane, a co dla kraju jest potrzebném; wszystkiego do czego daje prawo już sama ustawa o stowarzyszeniach.

Wszelkie usiłowania dla dźwignięcia oświaty, dobrobytu, dla dźwigania odpowiednich instytucji i zakładów bez oglądania się we wszystkiem na sejm, który raz na rok na krótki czas się schodzi i którego działalność od wiedeńskiego wiatru zależy—mogą być podejmowane wspólnémi siłami rad powiatowych i miejskich w całym kraju. Nic temu nie stoi na zawadzie, potrzeba tylko gorliwości i pracy, ogólniejszéj i większéj jak dotąd. Ogólne prawo obywateli państwa, a do tego zaufanie okazane wyborem, są tu polem do działania dla dobréj woli.

Pierwsza próba.

Nawet najgorliwsi poplecznicy byłego gabinetu, nie mogli zataić żalu swojego i zdziwienia, że p. Potocki całorocznego sterowania swojego w Austrji nie zaznaczył ani jednym aktem, ani jedném rozporządzeniem na korzyść Galicji.

Dzisiejszy gabinet w ogólnym programie swoim zaznaczył uwzględnianie właściwości poszczególnych krajów. Niewiadomo kiedy gabinet akcją rządową rozpocznie, niewiadomo w jaki sposób nastąpi zapowiedziane uwzględnianie właściwości krajowych, tymczasem nadarza się gabinetowi sposobność zamanifestowania swoich dobrych chęci dla Galicji, która zajęła względem gabinetu wyczekujące, życzliwe stanowisko, pragnie bowiem, żeby już raz mogła się zacząć era ładu, porządku i sprawiedliwości.

Obsadzanie posad przez krajowców i wyłącznie przez krajowców, a zwłaszcza posad w sądownictwie, posad naczelnych, jest jedném z najpierwotniejszych żądań każdego kraju. Motywować żądania tego nie potrzeba, tak ono jest naturalném. Pamiętamy jak Węgry odzyskawszy konstytucję, wszystkich obco-krajowych urzędników wydaliły, a dzisiaj zgromadzenie narodowe francuzkie nie wacha się podawać w wątpliwość uprawnieuie poselskie tyle dla Francji zasłużonego jenerała Garibaldiego, dla tego, że nie jest Francuzem.

Z dawniejszych czasów pozostają u nas jeszcze na niektórych ważnych posadach ludzie bachowskiego systemu; mamy prawo domagać się usunięcia ich, a témbardziéj mamy prawo domagać się, aby miejsca opróżnione, obsadzane były przez ludzi mających wszystkie warunki: to jest zdolność, zasługi i znających dobrze kraj i jego stosunki.

Z ustąpieniem na stan spoczynku prezesa sądu wyższego w Krakowie p, Kopfa, zostaje opróżnioną posada nader ważna. Wiadomo nam, że czynią już za sobą zabiegi ludzie, z których niektórym nie brak zdolności. którzy jednak nie znają kraju, nie władają dobrze albo wcale językiem polskim, nie czują się obywatelami tego kraju. Tymczasem na miejscu posiada sądownictwo ludzi, którym się ta posada należy, którzy tak wobec rządu jak i wobec kraju mają do téj posady prawo.

Nadarza się zatém gabinetowi sposobność do okazania swojéj krajom obiecanéj sprawiedliwości, a delegacja galicyjska zapewne także téj sposobności nie zaniedba, żeby życzenia kraju ministrom przedłożyć.

Z postanowień gabinetu względem wymienionéj posady i względem innych, które się mogą otworzyć, będzie można wnioskować o ile program rządu nie jest próżnym dźwiękiem, o ile gabinet chce zerwać z tradycją niemieckiego hegemonizowania, pod którém kraje koronne dotąd jęczały.

Dalszy ciąg uwag p. Zygmunta Miłkowskiego w odpowiedzi p. Tonnerowi.

Dobrze. Przypuściwszy, iżby Moskwa wyszła z wojny zwycięzko, postępujmy na drodze chłodnego i ścisłego rozumowania daléj. Nie wchodzimy tym razem w to, coby na jéj nad Niemcami tryumfie, krwią naszą i zniszczeniem ojczyzny naszéj okupionym, słowiańskie narody zyskały. Trzymając się téj reguły rozumnéj, że bliższa ciała koszula niż kaftan, zapytujemy: coby zyskała Polska?

Najprzód ruinę. Mniejsza jednak o nią. Moskwa rujnuje obecnie Polskę i bez tego, paląc ją na ogniu powolnym; może przeto dla ojczyzny naszéj korzystniéjby było, okupić się od téj moskiewskiéj rujny klęską dorazową, ogólną, wielką, po któréj nastąpiłaby era spokoju i swobody, era najprzód gojenia ran przez Moskali i Niemców zadanych, następnie zdrowia i narodowego rozwoju. Po tego rodzaju klęskach narody się dźwigają, zwłaszcza rolnicze, jakim jest Polska. Zachodzi tu atoli jedno skromne pytanie, które pod rozwagę Słowianom dajemy:

Gdzie, w czém rękojmia, że nadanéj w chwili niebezpieczeństwa autonomji, Moskwa, w upojeniu tryumfów, nie odbierze?..

Niech nam przyjaciele nasi tę rękojmję pokażą.

Gdzie oną?.. w czém?..

Pytanie to, podrzędne dla tych, co nam rad udzielają, jest dla nas bardzo ważne.

O naszą skórę i o naszą przyszłość chodzi.

Jako teatr wojny, na pierwszy, jako nie-Moskwa, na największy wystawiona ogień Polska, zanadto będzie osłabioną, aby swojéj autonomji sama bronić mogła — autonomji, która, żeby jak szczupła, odebraną jéj być musi, przez wzgląd na dobro ogólne i na potrzeby główne państwa moskiewskiego, zbudowanego i stojącego na zasadzie *„jedinstwo wiery, jazyka i uprawlenja.“* Zagrożona wielkiém niebezpieczeństwem, mając nóż na gardle, może Moskwa, przypuszczamy, wobec okoliczności *de force majeure,* od téj zasady odstąpić; Moskwa jednak, tryumfująca, natychmiast do niéj powróci — powróci, jeżeli nie dla czego innego, to dla téj praktycznéj racji, ażeby, w razie ponowienia niebezpieczeństwa, mając co do odstępowania, mieć w ręku środek do rozłechtania na własny użytek lwiéj w głupich Polakach waleczności. O! wiemy my, z kim do czynienia mamy. Pamiętamy, jak Katarzyna Wielka broniła w Polsce wolności. Pamiętamy, jak ta wielka monarchini, która pierwsza Moskalom Słowianami być nakazała, nas Słowian z krwi i ducha, Niemcom na pastwę wydała. Nie możemy zapomnieć o złamaniu względem nas przysiąg i przyrzeczeń przez „dobrotliwego“ Aleksandra I. Nie możemy wybić sobie z pamięci ojcowskiego z nami obchodzenia się Mikołaja I i szczęśliwie dziś panującego jego syna, ani tego rozpasania się mściwości i fałszów, z jakiemi się na nasze dzieje, na nasz język, na nasze pamiątki, na nasz byt rodzinny, na najdroższe dla człowieka a bynajmniéj bezpieczeństwu państwa nie zagrażające świętości carosławna Moskwa rzuciła. O tém wszystkiém pamiętamy i zapomnieć nie możemy, nie dla czczéj satysfakcji szukania niedołężnego odwetu w wypominaniu doznanych krzywd, lecz dla ważniejszego powodu. Nabyliśmy doświadczenia — doświadczenia, które nas nauczyło. że spływające na Polskę od tronu carskiego same kłamstwa i same krzywdy, mają przyczynę swoją w państwowéj racji bytu, w owym wysokim *raison d'état,* który, jak wiadomo, bez czci jest i wiary. Ten to więc tron carski, ten to *raison d'état* stanowią całą rękojmię, że Moskwa nie odbierze Polsce po wojnie tego, coby jéj przed wojną nadała!..

Jest to rękojmia... żadna.

Słowianie, przyjaciele nasi, doradzając nam z Moskwą zgody, wychodzą z punktu subjektywnego — mają na względzie siebie nie nas. Nie bierzemy im tego za złe; moglibyśmy jednak tę im tylko nawiasowo zrobić uwagę, iż się znajdują w grubym błędzie, upatrując w tryumfie Moskwy korzyść dla świata słowiańskiego. Niech jeno przymierzą własne potrzeby, widoki i prawa do moskiewskiego *raison d'état,* a z łatwością się przekonają, iż zjednoczenie Słowiańszczyzny pod hegiemonią Moskwy, Moskwy carskiéj, byłoby postawieniem wilka pasterzem w owczarni. Zwracamy na to ich uwagę i ukazawszy powód, któryby ten rezultat sprowadził, pozostawiamy resztę rozmysłowi przyjaciół naszych, sami zaś będziemy się rozpatrywali w tych warunkach zgody, jakie nam oni nasuwają.

Autonomja taka, o jakiéj wspomnieliśmy powyżéj jest niemożliwą, jakkolwiek ona jedna byłaby dla Moskwy w niebezpieczeństwie istotnie korzystną. Niemożliwość pochodzi najprzód ztąd, iż nie będzie licytacji, powtóre, z pobudek honorowych, po trzecie z przyczyn państwowych. O licytacji mówiliśmy już; o dwóch drugich względach powiemy słów kilka. Czy honor monarszy niebyłby dotknięty do żywego, gdyby, przez nadanie Polsce na nowo bytu królestwa z przed 1831 r. carat musiał się względem poddanych własnych i świata całego przyznać do winy niesprawiedliwości i wziąść na siebie odpowiedzialność za tyle krwi i łez, za takie szcregi gwałtów!... Pomiędzy doradcami korony nie znalazłby się ani jeden, coby śmiał carowi podobną myśl podsunąć. Gdzie téż!... Co zaś do przyczyn państwowych, to Moskwa, mając przed oczami taki dosadny przykład, jakim jest Austrja, nie może nigdy uczuć ochoty do tworzenia ojczyzn ciaśniejszych w obszerniejszej i stawiania antecedensu, któryby w jaknajbliższéj przyszłości stać się mógł dla niéj powodem wielkich a jak austrjackie nierozgmatwanych, wewnętrznych powikłań i kłopotów.

Autonomja więc z przed 1831 r. jest absolutnie niemożliwą. Przypuśćmy jednak jéj możliwość, przypuśćmy, iżby się stać mogła faktem, to... co?. — Obudziłaby w głupich Polakach wdzięczność bezgraniczną, któraby ich zaniosła, porwała, na pruskie bagnety całemi tysiącami rzuciła... przepaliła się i pozostawiła po sobie żuzle, przydatne do brukowania drogi przechodu naprzód dla cesarstwa moskiewskiego.

Byłażby to zgoda? — nie... Byłoby to chwilowe uniesienie, do jakiego Polacy bardziéj niż potrzeba są skłonni.

Zgoda, w rzetelném rozumieniu, może być jeno rezultatem swobodnego porozumienia pomiędzy tymi co poróżnieni byli; może być następstwem wzajemnych ustępstw, czynionych bez przymusu, wyrównywujących jedno drugiemu — pod względem wartości przeciętnéj i opartych na jakiéj racjolnéj, — pewnéj podstawie spólnéj.

Jestże w stosunku obecnym Polski do Moskwy, do podobnéj zgody podobieństwo? *(C. d. n.)*

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa. Na przedstawienie ministra spraw wewnętrznych car rossyjski zatwierdził następujące rozporządzenie:

WIOSKA NA KSIĘŻYCU.

Szkic powieściowy.

(Ciąg dalszy.)

VIII.

Wysoka sala balowa była świeżo przystrojona. Dobry smak i przepych podały sobie ręce, aby zrobić z niéj prawdziwe cacko. Sześć wysokich okien i dwoje przeciwległych drzwi, dzieliły białe jéj ściany na ośm pól odrębnych, które zdobiły zwierciadła sięgające od podłogi aż do sufitu. Około drzwi piętrzyły się piramidy z żywych krzewów i rzadkich kwiatów, a pająk sturamienny i olbrzymie kandelabry po obu stronach zwierciadeł rzucały rzęsiste światło.

Do tańca zebrało się liczne towarzystwo.

Między kobietami jaśniały Alina i Walerja. Alina w czarnéj koronkowéj sukni, z trzema brylantowemi gwiazdami w ciemnych włosach, była idealnie piękną. — Walerja wzrostu zaledwo średniego, nader kształtna i zgrabna, miała jedną z owych anielskich twarzyczek, delikatnych, świeżych i regularnych. W jasno-niebieskich oczach świecił rozum, a na drobnych ustach igrał zazwyczaj figlarny uśmiech.

Z pomiędzy młodzieży brzęczącéj ciągle około Walerji grzecznościami i niby dowcipami, najwięcéj asystował jéj pan Seweryn. Śmiał się na całe gardło, trząsł się cały z wesołości przy lada sposobności.

Walerja nie mogła mówić z nim inaczéj, jak żartobliwie. On tłómaczył sobie to w sposób najkorzystniejszy dla siebie.

— Jakże dowcipnym ja się jéj wydawać muszę — powiadał sobie w duchu — jaka ona ładna i posażna do tego. Warta zachodu.

Niejedne oczy spoczywały na Alinie, czy to z zazdrością, podziwem lub uwielbieniem. Józef kiedy mógł oderwać się od obowiązków gościnności, przychodził do sali balowéj i przypatrywał się tańczącym, a najwięcéj Alinie i Walerji. Od nich wzrok jego zwracał się ku Lucjanowi.

Lucjan tego wieczora tańczył wiele, a najwięcéj z Aliną. W tańcu szukał uspokojenia, rozrywki. Dziwny dręczył go niepokój. Był jak oszołomiony jéj widokiem.... Mało zajmowała go równie piękna Walerja, cały zajęty był tylko Aliną.

Chciał odzyskać zwykły swój spokój, by z Aliną obojętną prowadzić rozmowę. Trudno mu to było. Wyszedł ze sali i usiadł w kącie jednego z przyległych pokoi. Tu przy myśli spokojniejszéj stanęła mu pierwszy raz jasno przed oczyma: miłość ku Alinie. Po pierwszy raz uczynił sobie ten zarzut: czemu nie oparłem się zawczasu....

Wrócił do sali balowéj.

W tańcu wirowym z Aliną, szepnął jéj mimowolnie prawie słów kilka...

Bal trwał jeszcze długo aż do samego rana. Alina zmęczona zawczasu, nie tańczyła więcéj...

IX.

Wkrótce po tym balu robiono u państwa Józefów przygotowania do wyjazdu i długiego pobytu we Lwowie, dokąd powoływały Józefa obowiązki poselskie. — Rozmaite powody wymagały przyśpieszenia wyjazdu, a sama Alina, zwykle powolna i mało ruchliwa, dziś przypilnowała wszystkiego i tém samém przyśpieszała termin wyjazdu.

Lucjan niemal od tygodnia nie pokazał się już, tak, że przestano liczyć na niego, jak na codziennego gościa.

Jednego popołudnia Alina i Walerja siedziały w salonie, pierwsza przy fortepjanie, druga w oknie z robótką w ręku. Walerja wyjrzała z okna i zawołała:

— Pan Lucjan przyjeżdża.

Niebawem wszedł do salonu smutniejszy, bledszy niż zazwyczaj, ale spokojny i zdecydowany.

— Przychodzę pożegnać panie — rzekł przywitawszy je — jutro wyjeżdżam do Wiednia.

— Na długo? — zapytała Alina.

— Zapewne na lat kilka.

W oczach Aliny malowało się coś nakształt zadowolenia, a Walerja schyliła się, aby podnieść robotkę, która wypadła jéj z ręki.

— A cóż będzie ze Skałkówką — zapytała po chwili Walerja.

— Wyszukałem człowieka rzetelnego, jak sądzę, któremu wypuszczam ją w dzierżawę. Polecam ją także opiece pań łaskawych z tytułu praw sąsiedzkich — dodał z uśmiechem — a sam poproszę jeszcze pana Józefa, aby w chwilach wolnych zaglądnął niekiedy do Skałkówki.

Lucjan został jeszcze chwilę, lecz ani jemu, ani paniom nie kleiła się rozmowa. Nareszcie pożegnano się.

. . . .

W domu czekał na Lucjana stary sługa — Jan, któremu polecił spakowanie wszystkiego, co potrzebném mu było do wyjazdu. Jan poznosił tłomoczki, poroztwierał szafy, usiadł obok, ręce położył na kolanach i tak czekał, kiwając tylko czasem siwą głową.

— I cóż paniczu — rzekł do wchodzącego Lucjana — czy naprawdę jutro znów w świat wyjeżdżamy?

— Nieinaczéj, mój stary — odparł Lucjan.

— Coby na to powiedziała nieboszczka pani — powiedział Jan, spuścił głowę na piersi i zamyślił się.

— Nieboszczka pani — odrzekł Lucjan, nie rada byłaby może memu wyjazdowi, lecz i ona nie zawsze mogła wiedzieć, co dla mnie będzie lepiéj.

Nazajutrz ledwo świt, wiozły już konie Lucjana do najbliższéj stacji kolei, a we dwa dni późniéj, był w Wiedniu. Wynajął skromny pokoik na przedmieściu, z przyjemności i uciech wielkomiejskich mało korzystał, zwiedzał pilnie bibljoteki i zbiory, a całemi godzinami przesiadywał w bibljotece cesarskiéj, tak bogatéj w źródła cenne dla historji naszéj. Wieczory przepędzał najczęściéj z piórem lub książką w ręku — przygotowywał obszerną pracę historyczną, któréj myśl główna żyła w jego duszy, już od lat akademickich, a teraz poświęcił się jéj wyłącznie . . .

. . . .

Kiedy po owéj nocy balowéj wrócił nad ranem do siebie, nie mógł już oka zmrużyć. Przez cały dzień nie miał spokoju, chodził posępny i ponury, dopiero nazajutrz z rana odzyskały rysy jego, zwykły, łagodny i ujmujący wyraz.

Obliczył się z sobą samym i spostrzegł się, że podobne życie połowiczne, jak dotąd prowadził zmuszające go do wstrętnéj mu pracy gospodarskiéj i odrywające go od ulubionych studjów — zgubném musi być dla każdego: zabija ducha i niszczy hart duszy.

Miał najlepsze dowody tego na sobie samym. Stał się słabym, niedołężnym; zaniedbał wszystko — marnotrawca niepowrotnéj chwili, marzył, dumał, kochał się i oddał się całkowicie temu uczuciu. Postanowił wyrwać się z krępujących go więzów i nowy rozpocząć żywot.

Nie nęciło go życie polityczne; nie czuł się powołanym do szermierki oratorskiéj, lecz mógł przysłużyć się narodowi piórem.

Chciał wyświecić nowym poglądem, jeden z dość licznych jeszcze ustępów dziejów naszych, które dotąd są ciemne i zagadkowe.

Praca umysłowa miała odpędzić myśli o Alinie. Oddalenie od niéj uznawał jednak za konieczne......

X.

Na sejmie lwowskim Józef wyrobił sobie wkrótce stanowisko powszechnie poważane. Nie gonił za sławą jenjalnego mowcy, nie miał ambicji osobistéj, ale rozsądny i gorliwy, pilnował wytkniętych celów, starał się zdobyć co najwięcéj swobód, zbawiennych dla ogółu. Dom prowadził otwarty i gościnny. Pozwalały na to jego stosunki majątkowe. A że to była pora karnawałowa, więc wieczorki, zabawy i bale, prócz tego teatr i koncerta, zapełniały Alinie i Walerji, prawie wszystkie wieczory.

Tuż za niemi przyjechał do Lwowa p. Seweryn. Zawsze wesół, bawił się, tańczył, grał, pił i starał się jawnie już o Walerją. Nie wątpił bynajmniéj, że zostanie jego żoną. Jeżeli który z jego towarzyszy, zapytał się go poufale, czy ma nadzieję otrzymać jéj rękę — podkręcał długie blond wąsy, zmrużył jedno oko i uśmiechając powtarzał półgłosem: „Mam nadzieję“ — co miało znaczyć — „zakochana we mnie po uszy“.

Alina z początku, brała ochoczo udział w wszelkich zabawach. Czas przy tém mijał jéj szybko, podzielony tylko na przygotowania, zabawy i wypoczynek. Przyzwyczajona do cichego życia wiejskiego, oszołomioną była na chwilę tém życiem gwarném i hucznéem. Wkrótce jednak nastąpił przesyt. Uczuła czczość, stokroć dotkliwszą, niż przedtem w zaciszy wiejskiéj. Uradowała się téż niemało, gdy Józef pewnego dnia oznajmił jéj, że wypada im wrócić na wieś.

. . . .

Było to w piękny dzień wiosenny, kiedy po dłuższym pobycie we Lwowie, pierwszy raz przechadzała się znowu u siebie na wsi, po obszernym ogrodzie. Słońce świeciło jasno, a złociste jego promienie, kąpały się w przezroczystych wodach rzeczki, dzielącéj ogród od pól i łąk sąsiednich.

Alina miała z sobą książkę, lecz nie czytała; chodziła zadumana. W tém krzyk jakiś i szelest dały się słyszeć z nad rzeki. Alina pospieszyła ku rzece.

Przybiegłszy nad brzeg, była świadkiem sceny wzruszającéj.

Znana jéj dobrze Wincenta „djablica“ wskoczywszy po pas do wody, wyciągnęła tonące jakieś dziecko — był to mały Staś syn ogrodniczki Marysi.

Alina wiedziona współczuciem i litością, razem z Wincentą niosącą pół żywego Stasia, poszła do chaty ogrodnika. Marysia ogrodniczka, za skrzypnięciem drzwi, zerwała się i przybiegła im naprzeciw. Wincenta na progu podała jéj dziecię, i słowa nie powiedziawszy, znikła. Marysia osłupiała na widok omdlałego Stasia, nie zatrzymała odchodzącéj.

— Trzeba go cucić czémprędzéj, byłby utonął, Wincenta wyratowała go z wody — tłumaczyła Alina Marysi.

Po chwili Alina wracała do dworu. Scena, któréj była świadkiem, głębokie na nią zrobiła wrażenie. Postać rudéj Wincenty, okrytéj łachmanami, ratującéj tonące dziecko ogrodniczki, stała jéj żywo przed oczyma, nie odstępowała jéj na chwilę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przepisy, które stósowane być winny co do odzieży i innych cech odróżniających żydów obojéj płci.

A. Co do żydów:

1) Żydom mieszkańcom Królestwa Polskiego zabrania się noszenia odzieży żydowskiéj.

2) Od zakazu tego wyłączają się jedynie rabini i inne osoby stanu duchownego, którym, stósownie do najwyższego zezwolenia, przyznane zostało prawo noszenia dawniejszéj odzieży żydowskiéj, dopóki przy sprawowanych przez siebie duchownych obowiązkach pozostają, z zastrzeżeniem, iż ci z nich, którzyby obowiązki te sprawować przestali, prawo do noszenia takowéj odzieży utracają. Przywilej powyższy nie służy rabinom i innym duchownym wyznania mojżeszowego, którzy przeznaczeni zostali do pełnienia tych obowiązków po dacie rozporządzenia komisji rządowéj spraw wewn. i duchownych z d. 7 (19) lutego 1851 r., nr. 6240/2769, oznajmiającego o wyżéj przytoczoném najwyższém zezwoleniu. — W skutku więc tego, rabini i inni duchowni, nowo mianowani, ulegają bezwarunkowo ogólnym przepisom co do odzieży żydowskiéj.

3) Za odzież dla żydów zabronioną, uważają się: kapoty jedwabne i prunelowe, pasy, czapki futrzane i tak zwane krymki, jak również i inne okrycia głowy bez daszków, kroju wyłącznie żydowskiego, jarmułki, krótkie spodnie i trzewiki. Zabrania się również żydom noszenie bród i pejsów, jak niemniéj pozostawianie na skroniach nieco dłuższych włosów i podwijanie takowych.

4) W miejsce dawniejszéj odzieży żydowskiéj, żydzi obowiązani są nosić odzież przez innych mieszkańców Królestwa Polskiego używaną, byleby tylko nie z materji jedwabnych lub półjedwabnych, których używanie na odzież zwierzchnią bezwarunkowo zostaje zabronione.

5) Dozwala się również żydom noszenie odzieży kroju ruskiego, i tylko przy niéj wyłącznie będą oni mogli nosić brody, lecz bez pejsów. Zatém ci z nich, którzy się noszą po niemiecku, to jest we frakach, tużurkach lub paltotach, bród pod żadnym pozorem nosić nie mogą.

6) Za odzież ruską uważają się: surdut długości po za kolana lub do kostek, kroju przez kupców ruskich używanego; spodnie na buty lub w buty opuszczone, chustka na szyję i kapelusz lub furażerka zwyczajna. Nie wolno jest surdutów tych szyć z materji jedwabnych lub półjedwabnych; winny one być sukienne lub z innych lżejszych materji wełnianych, lnianych lub bawełnianych i mogą być noszone w każdéj porze roku, tak w zimie, jako i w lecie.

7) Nienależy znaglać żydów, iżby przy odzieży ruskiéj strzygli włosy koniecznie w tak zwaną „obręcz“. Wybór strzyżenia się w ten sposób pozostawia się im do woli.

8) Nie będzie im również wzbronione, nawet przy odzieży kroju ruskiego, używanie płaszczów z długiemi kołnierzami, lub bez takowych, algierek, futer, kożuchów i t. p., a to stósownie do ich zamożności i stanu zdrowia.

9) Nienależy również znaglać żydów do noszenia ruskiéj odzieży kuczerskiéj, czyli tak zwanych armiaków, które będąc wyłączną odzieżą samych tylko kuczerów, bynajmniéj nie uważają się za odzież narodową ruską.

10) Zabrania się najsurowiéj władzom policyjnym stawiać jakiebądź przeszkody żydom w używaniu ubiorów przywdziewanych zwykle do modłów w szabas i inne dni świąteczne, albo przy innych obrzędach religijnych, jak niemniéj wchodzić w tym celu do bóżnic. Ubiory te są następujące: zasłony białe zwane „tałes“, niemniéj białe szaty zwane „koszulami śmiertelnemi“, opaski rzemienne z tak zwanemi „kłódkami“; zgoła takie ubiory lub wyłączne oznaki, które żydzi według zakonu swéj wiary przywdziewają zwykle tylko w czasie modłów lub przy odprawianiu niektórych obrządków religijnych. Nie powinna również policja, do dalszych rozporządzeń, tamować żydom możności przechodzenia w powyższych ubiorach przez ulicę do bóżnicy i napowrót z bóżnic do domów. Wszakże winna ściśle przestrzegać, iżby żydzi w szabas i inne dni świąteczne, pod pozorem ubiorów religijnych, nie używali zwierzchniéj odzieży dawniejszéj żydowskiéj (opończe), jak również czapek żydowskich i jarmułek.

11) Ponieważ rząd wymaga, iżby żydzi nie nosili tylko żadnych zewnętrznych oznak, któreby ich odróżniały od innych mieszkańców Królestwa Polskiego wyznań chrześcijańskich, przeto nienależy ani rewidować ubiorów, które nie są z zewnątrz widzialne, ani też stósować przepisów w téj mierze wydanych do takich odrębnych oznak, które jako noszone przez żydów pod zwierzchnią odzieżą, jak np. tak zwane „cycys“, nie mogą być uważane za oznaki zewnętrzne odróżniające żydów od chrześcijan.

12) Gdyby kto z żydów uporczywie obstawał przy noszeniu dawniejszéj odzieży żydowskiéj lub chodził z brodą bez odzieży kroju ruskiego, powyżéj w art. 6 opisanéj, albo też w inny jaki sposób okazał nieuległość rozporządzeniom wydanym pod względem zmiany dawniejszéj odzieży żydowskiéj, to przeciwko winnemu, stósownie do postanowienia rady administracyjnéj, z d. 2 (14) lutego 1851 r. nr. 20,209, użytym być winien przez władze policyjne nawet rygor przymusu osobistego, lecz nieinaczéj jak tylko w urzędzie miejscowym, tudzież po spisaniu protokółu objaśniającego szczegółowo, o jakie uchybienie obwiniony został przekonanym i jaki środek przymusu osobistego został przeciwko niemu użyty.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiedeń 10 marca.

H. [Szóste posiedzenie izby niższéj rady państwa] nie odróżniało się niczém od poprzedniego. I założenie łatwe i przedmioty małéj wagi, i sesja, ile można, najkrótsza. — Niespełna godzinę trwało posiedzenie dzisiejsze. Jaka to różnica między dzisiejszą apatją a liberalizującą emocją wiernokonstytucyjnych w owych czasach, kiedy to jak *Deus ex machina* wpadła do izby sprawa „Radamski“ ze Lwowa, którą z młodzieńczym zapałem bronili: Kuranda z ławy deputowanych, a Hye, ów sławny autor kodeksu kryminalnego z r. 1853, jako minister sprawiedliwości. — Wówczas ubiegał się każdy nowy liberał, który służył Bachowi i jego polityce, o uzyskanie reputacji postępowca.

Dziś ci sami ludzie myślą nad tém, jakby przyjść napowrót do wpływu i władzy. U góry dla nich złe szanse.

Po otwarciu posiedzenia przeczytano notę ministra sprawiedliwości, że się zrzeka kredytu dodatkowego na budowę gmachu odpowiedniego *(Palais de justice)*.

Wybierano potém do wydziału mającego rozpoznać ustawę o władzy dyscyplinarnéj w sprawach adwokackich i notarjuszów. Z galicyjskich posłów wybrano Rydzowskiego. Brakło jeszcze jednemu potrzebnéj ilości głosów i dopiero nieco późniéj wybrano posła z Tyrolu, Giovanellego.

Odczytano kilka petycji i odesłano je do wydziału petycyjnego.

Tak samo oddane zostały komisji finansowéj przedłożenia rządu, a względnie ministra finansów, tyczące się kredytów dodatkowych i pożyczki proponowanéj (60 miljonów).

Co do projektu do prawa zaś, które ma na celu przeprowadzić stósowniejszy podział „okręgów wyborczych“ w Czechach i Morawji (choć mi się zdawało, że tylko o Morawji była mowa) postanowiono na przyszłéj sesji wybrać osobny wydział z całéj izby.

Uchwalono nareszcie ustawę o szóstakach, tj. że stare uznane za nieważne, i złączenie krótkiéj linji kolejowéj Stockerau-Gedlersee z siecią kolei zwanéj Nordwestbahn.

Na końcu sprawdzono wybory czeskie z grupy większych właścicieli, o które był spór w przeszłéj kadencji.

Zamknięto posiedzenie i następne na wtorek 14go naznaczono.

Wydział finansowy zajmował się wczoraj kwestją więcéj lokalną, ale z tego względu ważną, że uwydatnia różnicę zapatrywań rządowych na kwestje materjalne, o ile te przódy, a dziś innéj doznają oceny. Chodziło o nałożoną taksę 1 krajcara na każdy bilet téj kolei konnej (zwanéj Tramway), która stanowi lokomocją między przedmieściami i sąsiedniemi okolicami Wiednia. Bilet taki kosztuje w większéj części 10 krajcarów.

Za bürgerministrów, kiedy Plener i Brestel stali na czele posad ministerjalnych handlu i finansów, zaprowadzono także 1 krajcara (netto) od 10 krajcarów (brutto, z których się ledwie 3 kr. zostaje dochodu) z motywów pozornie legalnych, że każda karta kolejowa opodatkowana 1 krajcarem.

Teraz chodzi o zniesienie téj ustawy, która wyraźnie do ruiny prowadzi tak użyteczny środek lokomocji.

Minister teraźniejszy Holzgethan przyznał sam, że podatek ten uciążliwy i niedający się sprowadzić do analogji innych kolei żelaznych.

Brestel w wydziale bronił swéj koncepcji ministerjalnéj.

Różnica w zasadzie: ministerjum doktorów nie zna innego stanowiska, jak fiskalne w nakładaniu ciężarów.

Duch wolności handlowéj Schaefflego owionął i te sfery finansowe, które w reformy na polu materjalném nie wierzyły.

Pan Schaeffle zabierał także głos w komisji przez w. austr. izbę handlową zwołanéj w sprawie ułatwienia komunikacji kolejowych i obniżenia opłat na niezbędne artykuły do życia i zapewniał zgromadzonych, że rząd będzie korzystał z rozpraw komisji ludzi fachowych, rozbierać będzie szczegóły „ankiety“ i zastosuje swe rozporządzenia w drodze administracyjnéj do tego, co uznaném zostanie dobrém i ułatwiającém handel, przemysł i dobrobyt ogółu. Życzyćby należało, żeby interesowani nie zaniedbali téj sposobności, by swoje potrzeby i żądania przedłożyli i podali do wiadomości publicznéj i ministra handlu.

Francja.

Mowa Wiktora Hugo, d. 1 marca, na posiedzeniu zgrom. narodowego:

Cesarstwo popełniło dwukrotne bratobójstwo: pierwsze w roku 1851, drugie w r. 1870.

Francja znosiła przez lat 19 hańbę rządów cesarstwa, ale wśród cierpień naszych wystawieni jesteśmy jeszcze na jedną próbę, to jest na słuchanie obrony cesarstwa wobec tego zgromadzenia. (To już rzecz skończona!) Paryż otoczony w téj chwili pruskiemi działami. Dotąd niczego nie załatwiono, a Paryż czeka; my, reprezentanci tego miasta, świadkowie życia Paryża w czasie oblężenia, my mamy prawo objawić wam jego wolę, Paryż był przez pięć miesięcy przedmiotem powszechnego uwielbienia i zyskał więcéj sławy w ciągu pięciomiesięcznéj rzeczypospolitéj, aniżeli przez czas 19-letniego cesarstwa. Trzy tysiące ojców familji stało się żołnierzami, strzegli wałów i stawili czoło wszelkim cierpieniom i przeciwnościom. Paryż ukrzyżowany zalał się krwią. Miasto to dumne jak Rzym, wytrwałe jak Sparta, którego nie zdołali zdobyć Prusacy, udzieliło nam niniejszy mandat i poleciło nam protestować przeciwko rozerwaniu ojczyzny.

Paryż zdecydował się na śmierć, ale nie zniesie hańby; dał nam przeto mandat, aby podnieść Francję w oczach Europy. Europie chodzi o to, jaką będzie teraz Francja, czy znowu feudalną, teokratyczną lub wojskową.

I nie dziw, bo w tym przeklętym czasie soboru i rzezi (niezadowolenie i rzęsiste oklaski), w którym średniowieczny papież chce ożyć (do porządku!) zginie Europa, jeśli się spełni czyn tak gwałtowny, ten nieubłagany pokój. W przyszłości będą tylko dwa straszne narody: jeden dlatego że jest zwycięzcą, drugi że zwyciężony. Z tych dwóch narodów stanie się pierwszy cesarstwem, to jest państwem jęczącém w niewoli, pod jarzmem soldateski, z parlamentem spokojnym, którego mówcy w więzieniu, z cesarzem z bożéj łaski, a więc państwem ciemném i niewolniczém; drugi posiadać będzie wolność, światło, rzeczpospolitę, prawo nie boskie, wolną trybunę, wolną prasę, a podczas kiedy Niemcy schylą czoło przed despotycznym hełmem, ukoronuje Francja swe czoło koroną zwierzchniczego narodu. Któregoż z tych dwóch narodów należy żałować?! Obydwa. Niemcy są szczęśliwi z powodu zdobycia dwóch prowincji.

Żałujemy, że ugięliśmy się pod jarzmem stokroć niższém, niż cesarstwo. Nikt nie będzie mógł powiedzieć o niém, że posiada swoje zdobycze. Czy Turcja posiadała rzeczywiście Ateny? Austrja Wenecję? Hiszpanja Kubę? Anglja Gibraltar? Czy Rossja posiada Warszawę? (żywe poruszenie.) Nie! Zdobycz jest rabunkiem, zdobycz jest faktem — ale prawo nie wypływa z faktu. Alzacja i Lotaryngja zostaną zawsze prowincjami francuzkiemi, a Francja nie zapomni o swych prawach do nich.

W Strasburgu są dwie statuy, jedna Guttenberga, druga Klebera, pierwsza przypomina nam cywilizację, druga utrzymanie rzeczypospolitéj. Mówią nam o błędach Francji i o niewinności Prus. Któż ośmieli się twierdzić, że Prusy niewinne! One są zwycięzkie, tak, ale nie potrafią zgnieść Francji. Może w téj chwili, ale nigdy na przyszłość.

Żadna ręka nie może dotknąć się bez karnie rozpalonego żelaza, którém jest Francja.

Nie! Francja nie zginie, choćby wśród największéj podłości Europy. Przedewszystkiém jednak należy ratować honor kraju. Ale obecny pokój jest straszny i haniebny. Do czego on doprowadzi? Do nienawiści nie narodów, ale królów, którzy zbierać będą co zasiali. Co Francja straciła, odzyska rewolucja. Godzina wkrótce uderzy.

Od jutra będzie miała Francja jedną tylko myśl: zrekonstytuować się, zebrać swoje siły, swoją energję, żywić święty gniew, wychować nową generację, stworzyć armję z całego narodu, pracować nad poznaniem nieprzyjaciela i stać się znowu wielką i potężną Francją, ową Francją z r. 1792, Francją idei i miecza.

I wzniesie się jednego dnia naród niezwyciężony, a wtedy odbierze Alzację, Lotaryngję, Ren, Moguncję i Kolonję. (niezadowolenie i zaprzeczenia.) Jakim prawem protestuje francuzkie zgromadzenie przeciw patrjotyzmowi? — Żądam tolerancji i objaśnienia ze strony tych, którzy przeczą.

Kilka głosów: Protestujemy przeciw duchowi podboju.

Wiktor Hugo: Pozwólcie mi dokończyć. a zrozumiecie mnie. Tak! Francja odbierze Alzację i Lotaryngję. Czy to wszystko? Nie! Francja zabierze Trier, Moguncję, Koblenz, Kolonję cały lewy brzeg Renu. (Powtórne niezadowolenie.) I zawoła: Niemcy! oto jestem! czy jako nieprzyjaciel? Nie, jako siostra! Ludy tworzą tylko jeden naród, jedną rzeczpospolitę, połączoną przez braterstwo. Stańmy się stanami zjednoczonemi Europy, uniwersalną wolnością, uniwersalnym pokojem. A wtedy powie Francja Niemcom: jesteśmy przyjaciółmi. Nie zapomnę wdzięczności, żeś mnie oswobodziła od mego cesarza, ja cię oswobodzę od twego. (Poruszenie.)

Bacherot składa oświadczenie w imieniu republikanów, którzy głosować będą za pokojem. Bacherot powiada, że jest jednym z tych, którzy utrzymują, że Francja niedość czyniła po utracie Metzu dla swego honoru; nie myśli rozbierać, czy opór ze strony Francji dobrze był uorganizowanym, gdyż to zasiałoby tylko niezgodę, jest jednak przekonania, że tylko pokój ocali Francję.

Następnie zabiera głos Louis Blanc i przedstawia, że wina spada tu tylko na cesarstwo, że Francja może jeszcze daléj wojnę prowadzić i że rachuje na pomoc mniejszych i większych państw europejskich. Louis Blanc nie żąda wojny regularnéj, ale partyzantki. (Zgromadzenie zadecydowało pokój.)

Louis Blanc: Jakakolwiek zachodzi pomiędzy nami różnica w odcieniach opinji politycznych, niepodobieństwem jest, abyśmy się nie zgodzili na jedno co do Francji. Któż z nas nie życzyłby sobie namiętnie oddalenia nieszczęścia od kraju i któż mógłby się skarżyć, gdyby się ono kończyło trwałym pokojem, t. j. pokojem sprawiedliwym, bo tylko sprawiedliwość jest trwałą. Ale czyż nam proponują taki pokój sprawiedliwy i trwały?

Mówimy wobec Francji i świata, nie jest więc rzeczą obojętną, aby postawić jako pewnik, że jeśli nasza ojczyzna upada, nieszczęście jéj zasługuje tylko na poszanowanie każdéj duszy prawéj i szlachetnéj. (Bardzo dobrze).

Od początku najazdu p. Bismark wprawiał się we wszystkich okólnikach do usprawiedliwienia srogości warunków, jakie nam zamyślał podyktować, twierdząc, że Niemcy zostały zaczepione i udając wiarę w to, że cała Francja życzyła sobie téj zaczepki. Nie mówił tak od samego początku. Poświadczał pod dniem 8 lipca, że większość francuzkiego ciała prawodawczego życzyła sobie pokoju.

Król w swéj mowie z dnia następnego powiedział, że ludzie kierujący Francją poruszyli w celu oszukania jéj, namiętności wielkiego ludu, a parlament odpowiedział, mówiąc o cząstce ludu francuzkiego zaślepionéj, ambicją i zazdrością.

Otóż w przededniu wojny król pruski, minister jego, zgromadzenie, wszyscy uznają, że Francja w ogóle nie życzyła sobie wojny — i było to rzeczą zupełnie zgodną z prawdą. Wojny nie życzyli sobie rzeczywiście ani wieśniacy, którzy głosując za plebiscytem, sądzili, że głosują za porządkiem i pokojem, ani mieszczanie, którzy widzieli w polityce wojennéj zastój przemysłu i handlu, ani robotnicy, których protestacje przypominamy sobie z dzienników i którzy pojęli, że to zgubne przedsiewzięcie ma tylko na celu utwierdzenie dynastji napoleońskiéj zapomocą krwi przelanéj i aby dać domniemanemu następcy tronu to, co łupieżcy prowincji nazywają chrztem sławy. Ja sam wtenczas ogłaszałem artykuły pisane ze łzami w oczach zaklinając kraj, aby nie poświęcał swych dzieci minotaurowi cezaryzmu, który, jak wszelkie minotaury, żywi się tylko krwią i ciałem ludzkiém.

Pomiędzy papierami znalezionemi w Tuilerjach istnieją zwoje urzędowych sprawozdań prefektów o usposobieniu Francji; te odpowiedzi rozstrzygają o całéj kwestji.

Nieprawdą więc jest, aby cała Francja życzyła sobie téj wojny, prawdą jest tylko, że rząd cesarski potrafił wywołać naokoło siebie sztuczną agitację, która odpowiadała rachubom i interesom, jakoteż prywatnym namiętnościom, o których król Wilhelm wspomina.

Nietrzeba, aby nauka płynąca z téj zgubnéj karty naszych dziejów była dla nas straconą. Jeżeli wielki naród pozwala na panowanie jednego człowieka i daje mu prawo rzucenia pożogi na cały świat, naród ten jest winnym błędu i jest rzeczą słuszną, aby karę za ten błąd ponosił. Tę karę ponosimy.

W razie, gdyby Prusy po kapitulacji Sedańskiéj i po upadku tego nędznego cesarza, żądały wynagrodzenia kosztów wojennych, byłyby zupełnie w swojém prawie. Ale rząd obrony narodowéj na próżno ofiarował pokój przy owém sławném widzeniu się w Ferriéres, za pośrednictwem p. Favra, który sam opowiadał, że ze łzami w oczach prosił o pokój, a ze srogości warunków wówczas postawionych można było wnosić, że król pruski miał stanowczy zamiar zbeszczeszczenia lub zniszczenia Francji.

Walka więc trwała daléj bez litości, jak wiecie, oblegano nam i bombardowano nam fortece, rabowano nasze prowincje, łupiono, palono nasze wioski, a król pruski wszystkie nieszczęścia wojny dał uczuć narodowi, o którym wiedział, że żądał pokoju i to podczas, gdy zbrodniczego sprawcę téj wojny obsypywał grzecznościami.

Na nieszczęście, zwycięztwo nie przeszło na naszą stronę, a w tym nowym żelaznym wieku zdaje się jeszcze być prawidłem, że lud każdy powinien swe klęski równie odpokutować, jak zbrodnię.

Dobrze, ale jakiż umysł szlachetny, jakaż prawa dusza może zaprzeczyć, że gwałt przechodzi granice zwyczaju, że jest ohyda, w saméj srogości warunków nam podanych? Otóż sądzę, że byłoby godném tego zgromadzenia przywołać sąd Europy dla rozstrzygnienia tego sporu, nietylko Europę wielkich mocarstw, ale Europę wszystkich mocarstw małych i wielkich.

Niech mnie Bóg broni, abym chciał dla zbawienia méj ojczyzny pobudzić politowanie cudzoziemców. Francja może wystarczyć saméj sobie. Ach, potomność nigdy nie uwierzy, że w wysokich sferach, w których losy ludów się rozstrzygają, tyle morderstw i ruin nie obudziły nic innego, jak interes, który obudza wzruszająca trajedja na zblazowanych widzach. *(Dok. n.)*

— *Receuil des documents sur les exactions, vols et cruautés des armèes prussiennes en France. I. partie Bordeaux 1871.*

(Ciąg dalszy.)

W Lay pod Nancy żołnierze pruscy wtargnąwszy do kościoła, ołtarz N. Panny obrócili na kloakę. Występek ten mimo skargi wniesionéj przez proboszcza nie został ukarany.

W Mutzig pod Sztrasburgiem, Badeńczycy pochwytali dwudziestu sześciu ojców rodzin i rozstrzelali za to, że ich synowie przyłączyli się do oddziału powstańców. Nie dość na tém. Trupom rozstrzelanych poobcinali nosy i uszy i poukładali je jeden przy drugim wzdłuż kościoła, a na murze przylepili kartkę z zagrożeniem, że ktokolwiekby się ważył sprzątnąć te trupy, bezzwłocznie zostanie rozstrzelanym. Trupy leżały tam przeszło miesiąc.

W Nogent sur Seine 17 listopada, Wirtemberczycy zdobywszy miasto, z wściekłeścią godną barbarzyńców pastwili się nad ludnością. Wpadając do domów zabijali kobiety i starców. Rozstrzeliwali gwardzistów pod pozorem, że nieumundurowani nie mogą być uważani za jeńców wojennych, ale za złoczyńców schwytanych z bronią w ręku. Nakoniec podpalali domy i stodoły lontami.

W pobliżu Clermont (dep. Oise) ciż sami rozstrzelali syna p. Barbier pod pozorem, że ma „postawę wojskową“, chociaż tenże nigdy wojskowo nie służył. Następnie przywiązawszy do łóżka ojca i matkę rozstrzelanego, pochwycili ich córkę dziewietnastoletnią, pastwili się nad nią przez czas jakiś, a w końcu zniesławiwszy, zamordowali w ich oczach. Po odejściu barbarzyńców nadbiegli sąsiedzi i odwiązali nieszczęśliwych rodziców; matka jednakże w ciągu tych scen wpadła w stan obłąkania.

W Vauxvillain (dep. Ardenów) oficer pruski zginął w utarczce z oddziałem ochotników. Wkrótce potém nadeszli Prusacy w większéj liczbie, zmusili mieszkańców do podpalenia własnych domów, poczém kazali całéj miejskiéj ludności zgromadzić się w kościele. Trzecz z pomiędzy nich wedle widzimisię wybrali do rozstrzelania, a po dokonanéj egzekucji dali jeszcze kilkadziesiąt strzałów przez okna do kościoła, a zabrawszy nieco jeńców, odeszli.

W Saint-Georges mera, plebana i trzech gwardzistów zamordowano, rozpruwszy im brzuch bagnetem. Żołdacy rozbestwieni wyszarpywali żyjącym jeszcze wiszące jelita i wyrzucili na ulicę.

W Cussey-sur-l'Ognon p. Michaud, miejscowy nauczyciel nakręcał zegar na wieży, który właśnie bił dziesiątą. Oficer pruski kazał go rozstrzelać pod pozorem, że zaczął bić na gwałt.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy miejskie i powiatowe.

Mielec. Sprostowanie. Wniosek o danie zapomogi z pieniędzy w radzie zaoszczędzonych dla dotkniętych powodzią w powiecie mieleckim, postawionym był na posiedzeniu pełnéj rady w dniu 4 marca przez p. Trzecieskiego wiceprezesa rady nie przez p. Broniewskiego i nie na posiedzeniu wydziału jak mylnie doniesiono.

Zator, *dnia 7 marca.* — Jak słabo pojmują u nas własny swój interes, jak dalece zapoznają albo lekceważą najpotężniejsze dźwignie oświaty i dobrobytu, posłużyć może za dowód następujący szczegół: Kto miał sposobność odbywać podróż z Zatora do Wadowic lub naodwrót, pamięta zapewne ową sławną drogę, która pod względem dogodności chyba z stromemi ścieżkami górzystych okolic mogłaby walczyć o lepsze. Dmumilowy szereg więcéj i mniéj głębokich wybojów, przerywany tu i owdzie stósami niepotłuczonych kamieni, zburzone nieraz mostki, oberwane brzegi rowu i sąsiedniéj rzeki, a na tem gruba na stopę warstwa gliniastego błota, która wysycha jedynie w czasie lipcowych upałów, zamieniając się w twarde i ostre grudy: oto droga mająca ułatwiać stósunki handlowe mieszkańcom miast wspomnianych. Nic dziwnego, że jedni okrążają ją zdala, inni mniéj wytrwali i ryzykowni wolą zrzec się korzyści jakie handel przynosi, aniżeli puszczać się w drogę z któréj tylko szczęśliwi bez szwanku wracają. Przykre ztąd następstwa aż nadto są widoczne i z każdym rokiem dotkliwiéj czuć się dają. Jarmarki w mieście naszém coraz słabsze, przemysł nie zdoła się podźwignąć, jakkolwiek Zator przez korzystne położenie swoje i wielką obfitość płodów natury mógłby przy lepszéj komunikacji z okolicą, w przemyśle i handlu nader ważne zająć stanowisko. Mimo to lata upływają, a o gościńcu zatorsko-wadowickim nikt zgoła nie myśli. Dla czego? trudno pojąć. Niepodobna, ażeby wybudowanie dwumilowéj drogi napotykało przeszkody niedające się usunąć. Wszak plany, o ile nam wiadomo, gotowe oddawna, na pokrycie zaś kosztów budowy możnaby znaleźć odpowiednie fundusze, albowiem okoliczni mieszkańcy, którzy wybudowania owego gościńca szczerze sobie życzą, poniosą chętnie potrzebne ofiary, zwłaszcza, iż takowe między liczną ludność rozłożone, do wcale nieznacznéj dojdą wysokości; rząd zaś, jako w tejże budowie ze względów militarnych bezpośrednio interesowany, nie odmówi zapewne żądanéj pomocy. W razie najgorszym liczyć można na subwencją ze strony sejmu. Nie z braku zatém funduszów, ale z braku dobrych chęci i inicjatywy, pochodzi owa zwłoka całéj okolicy tyle szkody przynosząca. Bo czyż to nie jest szkodą, że w niektórych dniach nie można jechać do Wadowic, a jadąc, co chwila trzeba stawać i dawać koniom odpoczynek, wysiadać z wózka do okropnego błota, aby daléj ruszyć a nie stać się ofiarą niechybnéj śmierci, czego już dotąd dosyć mieliśmy przykładów?

Czy magistratowi wadowickiemu z szanownym i zasłużonym prezesem na czele nieprzystałoby przed innemi zająć się tą sprawą?

Wiadomości z literatury i sztuki.

— Dwie nowe książeczki czytelni ludowéj wydawanéj przez p. Aleks. Nowoleckiego w Krakowie, obejmują dwie powiastki p. Józefa Grajnerta jednego z najczynniejszych warszawskich pracowników na polu piśmiennictwa ludowego. Pierwsza z nich p. n. **„Powieść o Lorku Szlązaku,“** przedstawia walkę dwóch szczepów, która i dziś choć inakszym orężem toczy się na kończynach Polski, na Szlązku. Jest to zajmujący obrazek, nakreślony z tą prostotą, która u pisarzy ludowych największy talent stanowi. Treść powiastki budzi interes, sympatyczne postacie wprowadzone przez autora, jak sam Lorek, księżna, Halinka, przywiązują do siebie, a ujemne, jak książe Rogatka i jego wierny sługa Fritz, narysowane również starannie, przyczyniają się do podwyższenia zajęcia z jakiém powieść się czyta. Pomysł wprowadzenia dwóch niedźwiadków wyborny. W **„Historji o sławnym Gabrjelu Hołubku“** autor przedstawia górników olkuskich, którzy pod wodzą bohatera powiastki i za jego namową pospieszyli na obronę ojczyzny, przeciw arcyksięciu Maksymiljanowi, chcącemu przy pomocy stronnictwa Zborowskich wedrzéć się przemocą na tron polski. I ta książeczka posiada odpowiednie pierwszéj zalety, obie zatem zasługują na przychylne ze strony publiczności przyjęcie, tymbardziéj, że ozdobne wydanie z ilustracjami czyni je przyjemnemi dla oka, a cena jest dla wszystkich przystępna.

Tygodnik Wielkopolski nr. 10 zawiera: Olga, księżna ruska, naszkicował ks. Lic. Chł. (c. d.). — Pod jednym dachem, powieść Woł. Sziby (c. d.). — Kronika tygodniowa. — Korespondencje: z Berlina, Warszawy. — Głos kapłana w sprawie budowy teatru polskiego w Poznaniu. — Przegląd teatralny. — Halszka z Ostroga. — Szkic z podróży w Tatry, p. Wal. Eljasza (c. d.). — Skrzynka do listów.

Tydzień (Kraszewskiego) nr. 10 zawiera: Kronika tygodniowa. — Restauracja grobów na Wawelu. — Korespondencje: z Poznania, Starego Targu, Rumunji, Wiednia — Nowe książki: „Z wygnania.“ — Rozmaitości. — W odcinku: „Wilhelm Buszkat.“

Zwiastun ewangeliczny nr. 2 zawiera: Cudzołóztwo duchowe. — Wyłożenie najgłówniejszych prawd chrześcijańskich (c. d.). — Rok 1870 (c. d.). — Jeszcze o szkole prywatnéj. — Korespondencja. — Przegląd literacki. — Z kościoła i o kościele. — Ze zboru Cieszyńskiego — Jako dodatek: „Werdauskie wiadomości misyjne“ nr. 2.

Dzwonek nr. 7 zawiera: Uczciwość nagrodzona (dok.). — Wioska moja, wiersz. — Słoń, z ryciną. — Kartaczownice. — Kożuszek. — Złote ziarna.

Przyjaciel dzieci nr. 9 zawiera: Nauka moralności. — Mały Jakóbek, powieść. — Uroczystość smoka w Chinach, z ryciną. — Listy z Warszawy. II. — Sieję proso na zagonie, wiersz. — Pogadanki naukowe: III. Chodzenie i skakanie (c. d.). — Natura i płody ziemi w Rossji (dok.). — W dodatku: Kochana dziewczynka, z drzeworytem. — Jaś i sługa stary, bajka. — Sprawunek Marysi, obrazek dramatyczny. — Lekarstwo na złośników. — Życzenie Mani, wiersz. — Lew, z ryciną.

Przegląd lekarski nr. 9 zawiera: Upośledzona wolność moralna lekarza. III. — Kluczenko: Torbiel jajnika, ovariotomia, z kliniki prof. Bryka. — Domański: Spostrzeżenia otrjatryczne (c. d.). — Wyciągi z pism lekarskich. — Posiedzenie oddziału nauk przyrodzonych i lekarskich tow. naukowego krak. — Wiadomości urzędowe. — Kronika wojenna. — Wiadomości potoczne. — Korespondencja redakcji. — Ogłoszenie.

Opiekuna dzieci naszych nr. 2 zawiera: Do czytelników. — Kochające się rodzeństwo, powiastka. — Juljan Ursyn Niemcewicz. — Rozmowa o towarach kolonjalnych (c. d.). — Żółw olbrzymi, z ryciną.

Zagroda (pismo dla ludu) nr. 5 zawiera: Kazimierz W. w kumach. — Zadowolenie, wiersz Kaj. Węgierskiego. — Prostak wiejski, wiersz. — Wezbranie Wisły. — Pogadanki gospodarskie. — List do pana pisarza naszego pisemka. — Co słychać w świecie. — Rozmaitości.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na rannych Francuzów złożyli w administracji *Kraju:* N. N. z Podbrzezian 2 funty skubanki.

W sali wykładowéj muzeum techniczno-przemysłowego w niedzielę dnia 12 marca następujące wykłady będą miały miejsce: od godziny 4—5 prof. dr. Janikowski: „O hygienie rzemiosł,“ wykład czwarty; — od godz. 5—6 prof. Jabłoński: „O technicznym zużytkowaniu drzew krajowych.

Wstęp bezpłatny dla słuchaczów obojga płci.

Wczorajszy wykład publiczny p. Szujskiego o dawnéj rzeczypospolitéj i jéj pogrobowcach, miał za zadanie wykazanie tych wad starych, które i po upadku państwa w społeczeństwie pozostały. Prelegent powiedział wiele trafnych uwag, które jednak gubiły się wśród poetyczno-doktrynerskich i naciąganych analogji, na czém wartość rzeczy traciła.

W poniedziałek dnia 13 b. m. o godz. 6 wieczór, odbędzie się w sali tow. naukowego pierwszy odczyt p. Józefa Ignacego Kraszewskiego na dochód tow. bratniéj pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego. Przedmiotem odczytu będzie powieść p. t. „Przygody p. Marka Hińczy.“ Większa część biletów, zwłaszcza też na krzesła, została już, jak się dowiadujemy, rozkupioną.

Konkursa. — Przy wyższym sądzie krajowym w Krakowie, opróżnioną została posada oficjała rachunkowego z płacą roczną 1000 zła.; podania do prezydjum tego sądu. Posada poborcy przy głównym urzędzie cłowym w Tarnowie z płacą roczną 900 zła.; podania do powiatowéj dyrekcji skarbu w Tarnowie.

Zapytujemy się, z czyjego upoważnienia wycięte zostały w ogrodzie koło kościoła św. Florjana piękne i zupełnie zdrowe orzechy, sądzimy bowiem, że drzewa służące ku ozdobie miasta i wpływające korzystnie na zdrowie mieszkańców, powinny w każdym razie większéj doznawać opieki.

Wracających z Syberji uprasza się, ażeby o Auguście Puzdrowskim, zostającym w Syberji od 1863 r., łaskawie wiadomości udzielić raczyli pod adresem: „Wiktorja Puzdrowska we Lwowie, ulica Gliniańska nr. 429.“

Teatr. — W niedzielę i we wtorek (12 i 14 bm.) „Pracowici próżnicy“.

We Lwowie założył tamtejszy zarząd tow. przyjaciół oświaty ludowéj pierwszą czytelnię ludową dla ludności przedmiejskiéj czwartéj dzielnicy. Przez pierwszy miesiąc czytelnia utrzymywana z funduszów towarzystwa przyjaciół oświaty ludowéj zostaje pod opieką filji lwowskiéj; skoro jednak zbierze się dostateczna ilość członków, czytelnia przejdzie pod zarząd odrębnego w tym celu zawiązanego towarzystwa.

Wiadomości kościelne. — Ks. Jakób Jordan Rozwadowski, dotychczasowy pleban w Tymowéj powiatu brzeskiego, dyecezji tarnowskiéj, został dnia 10 lutego s. b. kanonicznie wprowadzony na probostwo w Zakliczynie nad Dunajcem, opróżnione od 24 października 1870 po śmierci plebana śp. ks. Jana Szczurka.

Opróżnione w ten sposób probostwo w Tymowéj liczy 1441 dusz; do uposażenia należy 40 morgów ról i łąk w dobréj glebie, czysty zaś dochód obliczony jest na 375 zła., który pokrywa zupełnie kongruę plebana ustanowioną na 315 zła i część podatków plebańskich.

Okropny wypadek zdarzył się dnia 7 bm. wierzór w okolicy Bregencji w Tyrolu, nad zatoką jeziora bodeńskiego. Usunęła się góra w Hohenembs i zasypała kościół i około 1000 mieszkańców. Pracują nad odkopaniem nieszczęśliwych.

Fortyfikacje Sedanu mają być przez inżenierów niemieckich wysadzone w powietrze.

HOTEL POLLERA. *Przyjechali:* Hr. Stadnicki wł. d., Dymicki kup., Biderman wł. d. z Galicji; Edward Homolacs wł. d. z Gnojnika, H. Lewenberz kup. z Brodów, E. Schenk ze Lwowa, E. Magnin kup. ze Stutgardu, Spiegel obywatel ze Skrzyłowa, Emiljanow z Olkusza, Beutner wł. d. z Poznania, Zyg. Wilkoszewski wł. d. z Bystrego, Cholewa z Radyszowa, Krzysztofowicz wł. d. z Trybuchowi; Ginsberg, Pisener kup., Ilberg kup., Lilienhof, Schlesinger kup. z Prus; Drechsler kup., Piwnicka, Gansel kup. z Wiednia; Fabiszewski ob., Wedeman ob. z Królestwa; Miller budown. z Mysłowic, Rzewuski z Lubelskiego, Jahn kup. z Greiz, Schot z Jaworzno, Antoni Janta z Karniowa, Ferkl fabr. z okręgu, Jacobius kup. z Berlina, Trzetrzewiński z Tenczynka.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* F. Reifer kup. z Wiednia, Józef Szuha ob. z Warszawy,

Ces. król. **uprzyw.**



Koléj Galicyjska Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Od dnia pierwszego marca b. r. aż do dalszego postanowienia

zniża się do połowy

każdoczasowy dodatek do ażya dla następujących artykułów

przy nadaniu najmniéj 100 centnarów cłowych do jednego listu frachtowego,

a mianowicie:

1. dla **spirytusu**, przy przewozie ze wschodu do Krakowa i daléj,
2. dla **nafty**, a to:
   a) z Przemyśla i ze stacji na wschód za Przemyślem leżących do Krakowa i daléj,
   b) z Przemyśla i ze stacji na zachód przed Przemyślem leżących przez Brody lub Tarnopol, a po otwarciu dalszéj przestrzeni przez Podwołoczyska do Rossji.
3. dla **kali Kałuskiéj**, jako kamienia, także surowego, mielonego lub tłuczonego, tudzież dla **kali** przeznaczonéj na gnój, a to:
   a) przy transportach ze wschodu do Krakowa i daléj,
   b) przy wywozie przez Brody, albo Tarnopol, a po otwarciu dalszéj przestrzeni przez Podwołoczyska do Rossji.

Obrachowanie należytości frachtowych i dodatku do ażya na połowę zniżonego, tudzież sposób wykonania téj koncessji wykazane są w ogólnych postanowieniach ogólnéj taryfy frachtowéj pod pozycją 1 i 3.

Lwów, w lutym 1871 roku. 1523(3-3)

DYREKCJA RUCHU.

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.